

## Objawienie

### Powszechne Zbawienie?

30 VII 2007

Pisuję na liście uniwersalistów. Z jednej strony, tak po ludzku, pociąga idea, że Dobry Bóg, który wszystkich stworzył, i który poniekąd jest odpowiedzialny za zło i cierpienie tego świata, w końcu wszystkich przyprowadzi do zbawienia. Z drugiej, są pewne wątpliwości:

1. Chrześcijanie-Uniwersaliści wpadają w pułapkę podpierania się Biblią, a przecież są tam liczne wzmianki o szerokiej drodze prowadzącej do zatracenia, o tym, że kto nie narodzi się ponownie w Duchu i Wierze, kto nie dozna chrztu ognia, nie wejdzie do Królestwa. Jeszcze więcej takich wzmianek jest w Starym Testamencie, do którego Chrześcijanie przecież nawiązują: tam jest wyraźnie o odpłacie wg. postępowania.

...założmy jednak, że Biblia ma znaczenie duże, ale nie kluczowe

2. jaki jest sens tego świata? Teatr lalek, w którym Bóg każdego zaciągnie do swego Królestwa?

3. Jaki ma być imperatyw odmawiania swoim pożądlivościom prowadzącym do zła?

## Komentarze

Drogi Paulusie.

Odpowiedz na twoje pytanie zawarta jest na stronach Słowa Bożego!

Takie i inne pytania zadawałam sobie przez wiele lat obcowania z Biblią, Czytałam, słuchałam i w głowie miałam wielki stos puzzli, których nie umiałam poskładać Ale Bóg czekał cierpliwie, aż odrzucę swoją mądrość i w pokorze zawołam żeby dal mi się poznać, żeby otworzył moje serce na prawdę Po roku modlitwy i wołania, moje puzzle zaczęły się układać w przepiękny obraz.

Zaczął się wyłaniać z nich przepiękny plan zbawienia człowieka, który rysuje się od pierwszych stron Słowa Bożego i kończy na ostatnim wersecie. Dzisiaj rano czytając psalm 119 nie mogłam powstrzymać łez gdyż są to słowa z którymi całkowicie się utożsamiam i czuje jakby to nie psalmista ale moje serce wołało do mojego Stwórcy i zbawiciela,

Znaczenie Biblii jest kluczowe! sam fakt, że jest najstarsza księga w dziejach ludzkości, na której życie było już tyle zamachów a pomimo to Ona żyje, świadczy, że Bóg czuwa nad jej bezpieczeństwem i nie pozwoli zniszczyć PRAWDY, Bo BIBLIA JEST PRAWDA i zawarte w niej słowa posiadają moc która zmienia człowieka w nowe stworzenie.

Żadne inne materiały nie posiadają takiej mocy i nie są w stanie nic uczynić dla naszego zbawienia.

Pozdrawiam

HG

Powiem Ci, że moje pierwsze poważne kroki we wierze, kiedy odchodziłem z KK, skierowałem ku Bibliom właśnie. Szukałem poważniejszego traktowania Boga niż w KK i myślałem, że problemem w KK jest niepoważne traktowanie Słowa Bożego. Opisałem to w linku na polecanych stronach (Ewangelia Pawła - stąd Paulus:-) Ale widzisz to jest tak: jak już mnie Bóg wziął za rękę (ja tu zachowuję skromność - bez Bozego Ducha bym zszedł na manowce) to i niestety ukazał mi gdzie jest problem w chrześcijaństwie: w terroryzowaniu owieczek przez kastę kapłańsko-ewangelizatorską swoimi wymysłami teologicznymi podpieranymi Biblią. Skoro Paweł pisze w Tym, że wszelkie pisma są pożyteczne.... to nie sposób nie zauważyć, że bywają także niebezpieczne. Jakbyś wczytała się tu w nasze przemyślenia, to musiałabyś przyznać, że tak to ujmuję ja, Aga - Zresztą podobnie myślą inni arianie z naszej niewielkiej ekipy: trzeba uważać jak się przedstawia Biblię, i nie należy ich fetyszyzować bo Bóg wyraził się także gdzie indziej. Co wcale nie oznacza, że w Bibliach mądrości nie ma, tylko trzeba widzieć jak je czytać. Biblia nigdzie nie przedstawiają się jako Słowo Boże. Jak powiedział mi pewien ksiądz na jakiejś debacie: biblia są własnością Kościoła... (a Tora i Tanak Hebrajczykó) i od tego nie uciekniemy.

Leszek,

## Objawienie a Biblia

Większość chrześcijan -- i wiernych religii abrahamowych w ogóle -- myśli, że Bóg objawił się akurat w Bibliach-Księgach... hmm, będzie kubeł zimnej wody, ale proszę przeczytać do końca... Pytanie zasadnicze: a co było zanim powstały Księgi: ludzie nie mieli prawa znać Boga? Czy zaraz po napisaniu Pięcioksięgu (zresztą ok 400 lat PO opisywanych wydarzeniach) w ogóle oczekiwali kolejnych, czy może -- jak pastory teraz -- sądzono, że Bóg przemówił i kropka? A jednak kolejne Księgi były. Taka już jednak, jak widać, moc Uczonych w piśmie i Kościoła Katolickiego: jak już raz coś spisali i uznano Kanon przy Świątyni i na Soborze (de facto na pocz. IV w a oficjalnie klepnięto w Trydencie) to nie ma zmiłuj i więcej nie będzie. Choć w sumie więcej JEST, bo są różne wykłady interpretacyjne... Bo Biblia to własność rabinicznego konsensusu i Kongregacji Nauki i Wiary Kościoła Katolickiego.

A przecież:

1. tzw. Stary Testament (nb. wcale nie najstarsza Księga bo taką jest zapewne Awesta zoroastrian, zaś w hebrajskich bibliach odzwierciedlają się wierzenia irańskie i egipskie) zawiera opisy WYDARZEŃ wcześniej uwiecznionych w zbiorowej pamięci. Np. mit potopu, obecny wśród ludów pn Mezopotamii to zapis autentycznego wydarzenia kiedy to podniosły się o kilkadziesiąt metrów wody Morza Czarnego (być może w następstwie tsunami po uderzeniu meteora; wierzymy, że Bóg mógł wpłynąć na miejsce i czas uderzenia). Są tam także opisy wydarzeń z Wyjścia z Egiptu, w trakcie którego doszło do tylu nieprzypadkowych zbiegów okoliczności opatrnościowych, że potomność widziała w tym Rękę Boską, i słusznie. TAK WIĘC BÓG PIERWOTNIE OBJAWIŁ SIĘ LUDZIOM W ICH ŻYCIU, a dopiero potem obraz ten widzimy w księgach. To jest fakt bezsporny i zasadniczy dla właściwego zrozumienia wiary.

2. sprawa wiarygodności gremiów ustalających kanony. Najstarsze wzmianki o Torze pisanej pochodzą z VIII w pnCh, kiedy to do Świątyni trafił Kodeks Deuteronomiczny w następstwie migracji z Północy po upadku Królestwa Izraela pod potęgą Asyrii. Zauważmy, że kasta kapłańska przystępuje do kodyfikacji wierzeń ustnych w okresie gdy pojawia się konieczność konsolidacji narodu żydowskiego w Królestwie Judy i skupienia ludu wokół misterium, które nadaje temu ludowi rangę Narodu Wybranego. Chodziło o wzmocnienie morale narodu i o pokazanie, że Bóg Izraelitom błogosławił gdy byli Mu wierni a odwracał się gdy lud był mu nieiwerny. Była to więc próba wywarcia presji na Żydów do zjednoczenia wokół świątyni i jej elity w trudnym dziejowo momencie. Podobnie wypowiadali się Prorocy. Mówią do ziomków o sprawach bożego błogosławieństwa lub przekleństwa konkretnych projektów politycznych w związku z postępowaniem narodu (wobec Świątyni). Spisywaniu Biblii towarzyszył zatem motyw dydaktyczny. Można sądzić, że był w tym szczytny cel, można przyznać rację kapłanom, ale nie sposób nie zauważyć, że w tej sytuacji trudno odbierać Biblię hebrajskie jako dokładny zapis wydarzeń i dokładne przytoczenie słów Boga.

Tak samo sprawa się ma z Nowym Testamentem. Kanon NT scementowała również potrzeba polityczna, tym razem Rzymu. Cesarz potrzebował jednolitego kodeksu religii, którą upatrzył sobie jako panującą: wydał polecenie powielenia 500 egz. Kodeksu Chrześcijan, dał na to środki i zapewnił transport. Cesarska hojność podziałała na Kościół mobilizująco, tak samo jak mobilizująco podziałały przywileje religii panującej. OKOLICZNOŚCI POWSTANIA TYCH KANONÓW, czyli doboru tych a nie innych tekstów do świętych ksiąg, mogą dać zasadną podstawę do kwestionowania przekonania o podyktowaniu Ksiąg przez samego Boga.

3. W samych Księgach, obraz Boga jest wewnętrznie sprzeczny: najpierw jawi się On jako jeden z wielu bogów, tyle że dla Hebrajczyków był to ICH Bóg. Od m/w Izajasza mowa już jest o JEDYNYM Bogu, który zresztą w tym czasie przestaje być zawziętym okrutnikiem faworyzującym swoich a staje się Bogiem o wiele bliższym naszemu pojęciu wrażliwości etycznej. Już nie każe, jak "miłujący Ojciec", mordować kobiety i dzieci wrogich Żydom narodów, ale też czasem "karci" swój lud dokonując na nim raz na jakiś czas holokaustu, a to posyłając Asyryjczyków, a to

Nabuchodonozora coby przypomnieć ludowi, by słuchał swoich kapłanów (teraz prorok by na to nie wpadł bo zna z NT Boga Który Jest Miłością). Obraz ten był jak widać do tego stopnia chory, że Jezus nie wytrzymał i porównał faryzeuszy i uczonych w piśmie do plemienia żmijowego. Przecież On po to przyszedł by wreszcie dać świadectwo prawdzie i wytłumaczyć o co Bogu chodzi. Widocznie nie było to dla ludu takie jasne w czytanych na ich zgromadzeniach księgach. Pytanie czemu Boże Słowo miało być w depozycie Świątyni skoro kapłani nie przedstawiali jak trzeba Bożej Woli a Wszzechwiedzący Bóg mógł to przewidzieć? Ale czy np. sam Jezus coś pisał??? Na początku były przekazy ... ustne! I to wtedy nastąpił największy przyrost wiernych w Cesarstwie!!! Wtedy, kiedy nie było żadnej Biblii. Bo idzie o Przesłanie a nie Literę!!! Była dobra nowina o Zmartwychwstaniu Jezusa, byli jego uczniowie, świadectwa działania Bożego Ducha Świętego, Obietnicy Jezusa, były ewangelie, dużo i różne, w tym gnostyckie, kazania i listy jego uczniów, zwłaszcza Pawła, który wprost mówi co myśli o Prawie, obrzezaniu, itp. Wg. mnie to był znak od Boga, przekazywany także przez ludzi, że na pewnym etapie rozwoju ludzkości jesteśmy powołani do większej samodzielności we wierze, myśleniu i postępowaniu. Jeśli w życiu wiary mają nam pomóc Księgi z ich opisem rzeczywistości zbawczej, to w obliczu tego co wyżej napisałem, TRZEBA je czytać krytycznie, tzn. tak aby wiedzieć co i dlaczego jest tam przedstawiane, skąd się biorą niespójności, należy przeczytać w nich o rzeczywistości w której działa Bóg, a tą rzeczywistość może potwierdzić nasze własne doświadczenie. Czemu ktoś tam 3 tys lat temu miał być uprzywilejowany skoro wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga? NALEŻY UZNAĆ, ŻE BÓG OBJAWIA SIĘ NAM W NASZYM DOŚWIADCZENIU, A MY GO UKAZUJEMY PRZEZ PRYZMAT NASZEGO SUBIEKTYWNEGO ODBIORU.

4. Księgi jako natchnione i pożyteczne narzędzia pouczenia itp., czyli to co Paweł pisał do Tymoteusza. Jeśli coś opisuje rzeczywistość Bożej Interwencji w życie ludzi, albo jest zapisem Bożego Podszeptu odebranego przez osoby potrafiące przybliżyć się do Boga (proroków), to znaczy tyle, że zostało to napisane z inspiracji Bożej, ale przez człowieka. Bóg inspiruje, działa człowiek. Błędy i nieścisłości nie obciążają Boga tylko człowieka. To nie Bóg dyktował. Słowo MOŻE cie uczynić mądrym... Gdyby coś Bóg powiedział to chyba nie pisalibyśmy że MOŻE tylko że czyni.

5. Biblia w Życiu arian. Owszem w XVI i XVII w. Biblia była otaczana wśród arian kultem, ale też pamiętajmy, że to właśnie arianie jako jedni z pierwszych w Chrześcijaństwie średniowiecza odważyli się poddawać w wątpliwość pewne dogmaty oparte na Bibliach! W końcu są u Jana wzmianki o boskości Jezusa, ale arianie/chryścianie/Bracia Polscy/nurkowie/socynianie kierowali się -- i z tego ich pamiętamy -- przekonaniem, że prawdy wiary nie mogą stać w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. W ten oto sposób zaczęły podważać zasadność oddawania czci boskiej dziełom ludzkim. I kochani, żadne hebrajskie zaklęcia tego nie zmieniają.

6. czynienie z Biblii bożka jest na rękę jedynie liderom wyznań religijnych, bo daje im straszaka na wiernych i stwia w pozycji depozytariusza i autoryzowanego interpretatora Bożej Woli, czyli w skrócie czyni ich niezbędnymi, bo co biedny człowiek ma zrozumieć gdy zobaczy sprzeczności w Słowie Bożym?? Idzie po wykładnię do rabina, księdza lub inszego pasterza.

7. W Bibli(ach) JEST mądrość i można z nich poznać Boga lepiej (a czy o czymś innym pisał Paweł do Tymoteusza??) ale ta Mądrość nie tylko tam się znajduje, nie od razu tam trafiła i trzeba tam jej troszkę poszukać. A że przez Biblie Bóg potrafi człowieka do siebie przybliżyć (bo to księgi pisane o Nim)to niżej podpisany dobrze wie i opisał w książeczce polecanej na początku sekcji polecane strony. Jak same Biblie nie dadzą czytelnego obrazu to po to mamy Ducha Świętego by nam w lekturze pomógł. Duch Święty może pomóc i rabinowi i pastorowi, ale -- przyznacie -- pomagać by nie musiał, gdyby Biblie pisał sam Bóg. tak do tego podchodźcie, a będzie dobrze. Amen.

## **Bóg, Wiara, Biblia i antytrynitarze**

22 VIII 2007

właśnie odpisałem pewnej odwiedzającej nas Pani jak w temacie. wklejam leciuko zmodyfikowane.

Gdyby nasza wiara opierała się tylko na Biblii to byłaby -- z całym szacunkiem -- bardzo płytka, bo Księgi, które tam są to efekt kompromisu teologicznego i tradycji przekazów kapłańskich. Ktoś spyta, a czemu nie uwierzyć w Koran? Też miliony ludzi darzą go estymą, albo np. w Awestę zoroastrian? Taka stara księga...

Proponuję podejście takie, b. prawdziwie po ariańsku zdroworozsądkowe:

- zdefiniować pojęcia 1. Bóg i 2. wiara

1. klasycznie bóg małe b -- El, Elohim, ton Theos -- to zwierzchność (a więc i aniołowie, sędziowie, Anunaki, potężni władcy i wreszcie wszyscy stworzeni na obraz i podobieństwo ho Theos, YHWH: bytu immanentnego, ostatecznego utożsamianego ze Stworzycielem, Odwiecznym i Wszechmogącym). A więc ten prawdziwie Największy Bóg duże B to Istota Tego Wszechświata, która Go wypełnia, która go obejmuje, i która zapewne dała wielu zjawiskom początek. To Istota, która nas obejmuje, ale my Jej nie i tyle o niej możemy wiedzieć ile się nam objawi. Dlatego jakąś naiwnością jest liczyć na udowodnienie Boga: raz, że logicznie możliwe to jest dopiero jak się z Nią połączymy i staniemy się samoświadomą jej częścią (może to jest to Niebo?), dwa, że ułomne metodologie obecnego instrumentarium naukowego ledwo co nadają się do opisu zjawisk jako tako namacalnych, które możemy ogarnąć, a co dopiero to liźnięcia aż tak ostatecznego Bytu. Bóg zatem to Siła Wyższa wymykająca się naukowemu opisowi i zapewne zdolna wpływać na rzeczywistość jako wobec niej zwierzchna

2. wiara. Po pierwsze, to jedyna rozsądna forma relacji z Bogiem w świetle definicji Boga. To zasadniczo dwie rzeczy:

a. przekonanie o istnieniu Siły Wyższej, co podpowiada nam zdrowy rozsądek i obserwacja świata. To przekonanie nie może być jednak j/w naukowym dowodem.

b. swoista wiedza (gnosis) czyli to co o tym Bogu uda nam się dowiedzieć przez doświadczenie elementu Boskiego. To doznanie może być subiektywne (transy) lub zobiektywizowane (patrz np. [www.ewangeliapawla.pl](http://www.ewangeliapawla.pl))

- nikt nikomu nie ufa na ślepo i szaleństwem jest tego oczekiwać. Dlatego, najpierw powinniśmy nabrać uzasadnionego przekonania o istnieniu suwerennej Siły Wyższej nadającej temu światu sens a więc i powołującej nas do czegoś. A jak mamy ufać Bogu, to tego Boga powinniśmy jakoś zaznać.

Biblia opisują właśnie TO COŚ: to alegoryczne przedstawienie przekonania o istnieniu immanentnego Tego Który Jest (YHWH) i który ten świat stworzył i stworzonego "na swój obraz" człowieka (nawet jeśli rzeczywiście wyewoluował z małpy, to i tak miał potencjał który prowadzi nas do czegoś) powołał do doskonałości. Biblia także opisują DOŚWIADCZENIE ludu wybranego (tych, którzy idą za Bogiem). Zawarte w nich przesłanie (zwłaszcza w księgach interpretujących obietnicę mesjańską -- w Nowym Testamencie) przemawia do wrażliwości wiernych w taki sposób, że nie zniekształcone narzuconymi dogmatami nie budzi agresji, obojętności, cynizmu, nihilizmu itp. (zjawiska uniwersalnie kojarzone przez ludzki zmysł etyczny jako złe) a za to daje poczucie sensu życia, szacunek do człowieka i każe znać proporcje Wszechświata i swoje miejsce w szeregu, co jest obiektywnie korzystne.

Niestety, Biblie trzeba czytać samodzielnie, symbolicznie i prawdy w niej szukać. Tą prawdą będzie jej całościowe przesłanie a nie wyrwane z kontekstu fragmenty, które zawłaszczane przez ich autoryzowanych interpretatorów są w stanie udowodnić każdy najśmieszniejszy dogmat. Biblia są jak butelka: mogą zawierać wodę życia ale mogą też służyć jako narzędzie (tulipanek, pozdro dla kumatych;-) do okaleczania i zabijania.

Obawiam się, że Świadkowie Jehowy nie stosują w/w logiki, że stawiają wóz przed koniem i używają przerobionej przez siebie biblii do robienia wody z mózgu i kaleczenia ludzi, by mieć nad nimi kontrolę i ich wykorzystywać. Mówię to z przykrością, bo moja Ciocia jest Świadkiem a to

bardzo dobra kobieta (tak jak moi sąsiedzi). Fundamentalisci bywają b. dobrymi ludźmi bo strach ma pewne walory dydaktyczne. Do tego Świadkowie poptrafią sobie pomagać jak nikt inny. W sumie jednak to wg. mnie typowa sekta, taka sama jak Kościół Katolicki.

Hmmm, to, że z odrzuceniem trójcy kojarzą się tak Arianie jaki i ŚJ to nie znaczy by nas wrzucać do jednego worka. My to robimy odrzucając szkodliwą interpretację wiary, oni by takową narzucać

Paulus Socinus

komentarze

"Gdyby nasza wiara opierała się tylko na Biblii to byłaby -- z całym szacunkiem -- bardzo płytka," a ja z całym szacunkiem stwierdzam, że takie słowa może napisać tylko osoba niewierząca i w dodatku ktoś kto lekcewarzy Bożą mądrość, a ja na pewno nie zna i nie rozumie Słowa Bożego.HG

No widzisz HG, a jednak. Jestem człowiekiem głęboko wierzącym, owszem w Biblii widzę głęboką mądrość, wydaje mi się, że Boga rozumiem, za to te setki durnych denominacji, z których każda opiera się sola scriptura, wystawiają swych baranków na rzeź przy pierwszym kontakcie z wykształconym ateistą. Jeszcze raz, Biblia opisują DOŚWIADCZENIE. W życiu nas samych Bóg okazuje się przez doświadczenie Go, a dopiero potem kojarzymy to z opisami innych doświadczeń - tych biblijnych. Może być trochę na odwrót, ale żywa wiara to nie litera. Wierzyć to znaczy mieć zaufanie: do Boga, Boga którego ZNAMY a nie tylko takiego o którym czytamy w Bibliach, zresztą są tam opisani b. różne pojęcia o niby tym samym Bogu.

Paulus Socinus

Biblia jest SLOWEM BOGA ZYWEGO ktore czytane lub sluchane, wykonuje prace w naszym sercu, przemienia je i kształtuje usuwając złe nawyki i przyzwyczajenia. Gdybyś znalazł Biblię wiedziałbyś co Biblia mówi o sobie, czym jest i jaka ma moc. Samo twoje stwierdzenie: "zresztą są tam opisani b. różne pojęcia o niby tym samym Bogu." świadczy, że nie znasz i nie rozumiesz Słowa Bożego. W BIBLIJ NIE MA ZAPRZECZENIIIIIIII! Trzeba tylko prosić Boga by otworzył nasze oczy i uszy na prawdę. Bóg zna nasze serca i pragnienia i nie poda nam kamienia gdy prosimy o chleb! Bóg czni swoje Słowo zrozumiałym dla tych którzy pragną to słowo właściwie wykorzystać.  
HG

bardzo mi przykro ale muszę:

1. to, że Biblia o sobie coś mówi... Biblia to kanon pism ustalony de jure w Trydencie a de facto w 300 którymś roku pod wpływem nacisku cesarza na ustalenie jednolitej wykładni religii panującej (dawał kasę i transport na powielenie 500 egz. i chciał je mieć na wczoraj). Jeśli nawiązujesz do Tymoteusza, jak uczą na seminariach baptystycznych, to passus ten nie może się odnosić do NT, bo wtedy NT jeszcze nie powstał. OKI doki. To o których Pismach mówi, o Spetugincie (ciało dla mnie przygotowałeś) czy bibliach hebrajskich (uszy mi otwarłeś; psalm mesjański).

Jeśli ktoś coś mówi o tym w sposób w jaki Ty tu piszesz, to papież i seminaria teologiczne. Inaczej, to prorocy mówią o mocy Słowa Bożego. Czemuż jednak eliminować potencjalnych proroków bo ktoś kilkanaście setek lat temu raczył był kanon zamknąć ze względów taktycznych? Taką samą logikę HG stosują np. Muzułmanie, że sam Koran mówi o sobie... i dlatego to głos Allaha

2. Biblia jako słowo Boga Żywego. Dobra, tylko czemu Bóg wyraził się aż tak niewyraźnie. Do Biblii nawiązują setki denominacji, które wyciągają z niej zupełnie sprzeczne wnioski. Czyżby w przypadku większości ludzi Słowo jednak nie działało? Jeśli Biblia to fax od Boga, i Jego Prawo, to jak je mamy wypełniać jeśli

- są sprzeczności w tłumaczeniach kluczowych jej tekstów

- mamy prawo podważać moralne prawo osób ten kanon ustanawiających do wypowiedzania się w imieniu Boga ("Moje Królestwo nie jest z tego świata", a gremia kanonotwórcze właśnie w IV

sprzedały się władzy, nie mówiąc już o galopującej prostytucji w w XVI)

3. Biblia w obecnym kształcie to IV wiek. Czyżby wcześniej Bóg się nie wyrażał? Czyżby nie chciał aby Jego Słowo "czytane lub słuchane, wykon(a)ło prace w naszym sercu, przemienia(ło) je i kształt(owało) usuwając złe nawyki i przyzwyczajenia"??!! A skoro m IX w p.n.Chr. a IV w po Jego Słowo tak się zmieniło, to czemu nie ma się zmieniać po IV w.? Czemu jedni są bardziej uprzywilejowani bo to Słowo znają a inni mniej, bo Go nie znają, albo mają zmanipulowane tłumaczenie? Bóg nie może, czy nie chce? A może nie o to chodzi?

4. No tak Was uczą w seminariach, że nie ma sprzeczności. Ano są. Wejdziesz sobie na byle stronę ateistyczna, odsiej to co oni sami naciągają albo nie zadają sobie trudu by ze sobą pogodzić, a i tak zostaną Ci niespójności. Ja się nie kieruję w życiu "mądrością" z [www.infidels.org](http://www.infidels.org) ale jak czytam w Pięcioksięgu, że Bóg kazał wymordować całe narody, kobiety i dzieci a potem czytam w tym samym Kanonie, że Bóg nie pragnie śmierci grzesznika ale by się nawrócił i żył, albo czytam, że Bogu podoba się człowiek, który się Go boi a potem w Jana że Bóg jest miłością, a w miłości nie ma lęku, to rozumiem, że Bóg się zmienił. Skoro przez te 1300 lat m powstaniem Pięcioksięgu a NT Bóg aż tak się zmienił, to przez kolejne 1300 lat też się pewnie zmienił, a gdzie to nowe Słowo?? Lepiej mnie słuchaj, bo może i mnie kiedyś zaliczą do kanonu, i wyjdiesz na taką, która zatkala uszy i zgrzytała zębami:-)

Sprzeczności w Bibliach jest cała masa i przeciętny Chrześcijanin jakby sam chciał się w nie wgłębić to by zwariował (zresztą w krajach "chrześcijańskich" pełno jest swoistej schizofrenii). I dlatego musi polegać na autoryzowanych interpretatorach którzy coś tam powiedzą a coś innego przemilczą, żeby nie zachwiać wiarą owieczek. Tylko, że wrogowie Boga nie będą milczeć i i tak Was dojadą z logiką która Wasze fetyszyzowanie Biblii zniszczy. I tak się na świecie dzieje. W USA fundamentaliści utrzymywani w rezerwacie wirtualnej rzeczywistości nie mogą wyjść poza swoje getta bo nikt ich już tam nie traktuje poważnie. No to mają szansę w Polsce. Tu jeszcze ludzie nie zwracają uwagi na całość przesłania i czepiają się fragmentów, jak -- nie przymierzając -- Ty, łapiąc mnie za zdanie a ignorując przesłanie całego tekstu, z którego wcale nie wynika, że wg. mnie w Bibliach mądrości nie ma i że ich lektura nie jest w stanie wpływać na życie. Ja tylko uważam (bo to widać po biblebelieving denominations) że samo wykucie kilkuset cytatów z Biblii tak by pasowały do czyjejś teologii nie daje wiary głębokiej. Pisałem, że należy pisma czytać samodzielnie i krytycznie myśląc szukać w nich Prawdy.

5. Piszesz, że nie rozumiem Słowa Bożego. A pisze w Bibliach "nie sądźcie abyście nie byli sądzeni"...

Poza Bibliami Bóg wyraził się w swoim Stworzeniu i w nas. Wyraża się na codzień w naszym życiu i naszych relacjach ze światem. Tam wyraził się równie mocno, o ile nie wyraźniej niż w Bibliach, selekcyonowanych, zmienianych, a nieraz i naginanych. Czy wiesz np. że ewangelie i listy były pisane w konwencji kazań i tak je układano, by lepiej spełniły potrzeby argumentacji dydaktycznej? Paulus Socinus

Jestem osoba pragnąca poznać Boga i Jego wole:) Nie można kogos milowac jesli sie go nie zna, nie można powiedziec ze sie kogos zna, jesli sie nie wie co ta osoba mowi. Nasz Stworca wlasnie poprzez swoje Słowo skierowane przez prorokow do czlowieka objawia prawde o sobie. Jednak daje sie poznac tylko tym, ktorzy otwieraja sie na prawde a nie tym, ktorzy sceptycznie podchodza do tego co chce przekazac. Bledne interpretacje Słowa Bozego wynikaja glownie z tego, ze czlowiek nie chce do konca zaakceptowac woli Bozej i wybiera tlko to co jest dla niego wygodne, reszte natomiast traktuje z przymrozeniem oka twierdzac, ze to w zasadzie jest nie istotne i do zbawienia niekoniecznie potrzebne. Niestety to nie jest prawda! Studjując Słowo Boze, zauwazamy, ze Bog jest bardzo drobiazgowy, kazde nieposluszenstwo nie umknie Jego uwazi i musza byc poniesione konsekwencje tego nieposluszenstwa. Na tym wlasnie polega wspaniale ojcostwo, ze tylko poprzez konsekwentne wymaganie posluszenstwa, mozna z rozbrykanego dzieciaka

uksztaltowac dobrego czlowieka. Jesli natomiast dziecku pozostawimy swobode dzialania bez ponoszenia konsekwencji, to niestety widzimy dzis obrazki takiego wychowania w postaci morderstw, gwaltow i wszystkich innych niegodziwosci. Bog poprzez wieki wychowywal i nadal to czyni, bo nic co jest zle i niegodziwe nie moze znalezc sie w Krolestwie Bozym i do tego Slozy Jego Slowo, zeby czlowiek mogl poznac i pokochac Boga i to co Bog miluje. Ewa zerwala tylko owoc, nikogo nie zabila, a jakie poniosla konsekwencje ona i caly rodzaj ludzki, Bog nakazal rowniez swietowanie Szabatu i wszyscy co tego nie akceptuja tez niestety musza poniesc tego konsekwencje i tak jest ze wszystkimi Bozymi przykazaniami. Slowo Boze mowi ze ten Boga zna kto zachowuje Jego przykazania, Biblia jest zbiorem Bozych przykazan, wskazowek, zalecen jak zyc by podobac sie Bogu i nie ma innej drogi do Domu Ojca jak Jego Slowo. Pozdrawiam i Zycze wszystkim owocnego studiowania Slowa Bozego

HG

HG, o których przykazaniach mówiłaś: o 10 czy 612? A może o 7 prawach Noego? Szabat to jeden z 7 dni tygodnia. Czy masz genealogię od Stworzenia, że x tygodni od Stworzenia do najbliższego Szabatu przypada właśnie w sobotę? A właściwie czemu nie niedziela na pamiątkę zmartwychwstania? Czy nie chodzi o to by 1 z 7 dni oddawać Bogu na modlitwę i medytację?

Leszek

Drogi Leszku, Slowo Boze, najstarsze kalendarze oraz sama nazwa niedzieli wskazują od zarania dziejow na to ze niedziela byla zawsze pierwszym dniem tygodnia. Bog natomiast wybral sobie i uczynil swietym dzien siodmy:

"1 W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej zastępy stworzeń.

2 A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął 1 dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. 3 Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym;"

Księga Rodzaju 2:1-4

Nadając przykazania które osobiscie spisał własnym palcem, podkreślił ważność tego dnia. Przy żadnym przykazaniu nie ma słowa pamiętaj a przy tym właśnie przykazaniu Bog użył tego słowa;

Księga Wyjścia 20:8-11,

"8 Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. 9 Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. 10 Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. 11 W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty."

Jak ważnym jest ten dzień widzimy na wszystkich stronach Bożego Słowa, zaczynając od tego że gdy Bog zsyłał manne na pustni, zsyłał ja przez 6 dni w tygodniu ale w szabat nie dał nawet deka. Popatrz na niewiasty, które bardzo miłowały Jezusa, ale w szabat nie poszły do grobu by namaszczyć Jezusa ciało. Apostołowie również do końca zachowywali szabat nie mówiąc już o proroku Izajaszu, który mówi o rzeczach przyszłych;

Iz. 66:23

23 Sprawdzi się to, że każdego miesiąca podczas nowiu

i każdego tygodnia w szabat,

przyjdzie każdy człowiek, by Mi oddać pokłon

- mówi Pan."

Bog mówi przez proroków również o błogosławieństwie jakie czeka tych którzy wierni są Bożemu Słowu a ja jestem żywym dowodem tego właśnie błogosławieństwa czego i tobie życzę:)

HG

kilka pytań:

- jak dawno sięgają najstarsze kalendarze?

- dla mnie opis stworzenia w 6 dni ma znaczenie symboliczne, choć widzę głęboki sens w odpoczynku Pańskim w 7 dzień. Jak mawiał Jezus, szabat jest dla ludzi, nie ludzie dla szabat.

Pytam, jaka to różnica który dzień świętujemy jako siódmy, skoro szabat ma być dla ludzi?

- ile tych praw mamy zachowywać, 10, 7 czy 612? I czy faktycznie jak komuś w wypadku obetnie członka to nie ma się pojawiać w zgromadzeniu bożym. Albo czy mam badać podkoszulki organoleptycznie czy są z jednego rodzaju włókna, bo przecież nie można włókien mieszać? na razie tyle, ale obiecuję więcej:-]

Życzenia odwzajemniam (choć jak widzę niepotrzebnie bo już jest bdb) i zapewniam, że Bóg mi błogosławi ponad moje oczekiwania od czasu gdy się nawróciłem. Zapraszam do pozycji pierwszej na polecanych stronach.

Leszek

tak bardzo szcycisz się mądrością i wiedzą a nie potrafisz rozdzielić Zakonu Bożego od Mojżeszowego:((((((

Jezus też świętował sobotę a nie niedzielę, ale to dla Ciebie jest też nieważne, więc szkoda czasu na takie dyskusje, które nie prowadzą do niczego dobrego.

HG

też myślę że ja mówię swoje a Ty swoje. Wg Pięcioksięgu, Mojżeszowi zakon dał Bóg. I kto tu jest ignorantem:-]]? To jak Bóg mówi to nie słowo Boże???? Wpadnij przy okazji na Wj 20+.

Dobre. Niedzielę się święci po zmartwychwstaniu Jezusa. Jak Jezus miał ją święcić przed swym zmartwychwstaniem jako Żyd??!! Wg. mnie to żadna różnica, który dzień święcimy jako siódmy.

Skoro kiedyś chciano uczcić niedzielę -- być może jako symbol nowej ery -- to znaczy, że chrześcijaństwo, w odróżnieniu od Żydów, świętują niedzielę. To symbolizuje też jakieś nowe przymierze, o którym pisał Paweł w Gal. i I Kor.

Mądrością i wiedzą się tu nie szczycę tylko ją prezentuję. Do kogoś nie przemawia -- jego/jej sprawa.

Leszek

Leszku, tylko Dekalog Bóg napisał własnym palcem i kazał umieścić go w skrzyni, to chyba o czymś świadczy.

Wj 31:18 Bw "A gdy dokończył rozmowy z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadectwa, tablice kamienne, zapisane palcem Bożym."

Reszta przykazań była prawem ceremonialnym, zapowiadającym przyjście Jezusa i to prawo Jezus wypełnił i już nas nie obowiązuje. Prawo to spisane było przez Mojżesza i umieszczone obok skrzyni jako list dłużny który Jezus przybił do krzyża. To o tym prawie Słowo mówi, że było ciężarem, którego Izraelici nie mogli udźwignąć. To o tym prawie również Jezus mówił do faryzeuszów, że przecedzają komarę, bo byli drobiazgowi w rzeczach które nie miały znaczenia w zbawieniu a nie zachowywali przykazań które były istotne.

Widzę, że jednak potrzebne ci pampersy:))))))))))Rzucasz się na mięso a potrzeba ci mleczka:)

HG

aha, zapomniałam dodać, że niedzielę zaczęto świętować dopiero w V wieku, (jeszcze to dokładnie sprawdź) żeby załagodzić konflikt, który powstał między chrześcijaństwem a czcicielami boga słońca. Ale o tym może ty Paulusie napiszesz, bo mnie czeka jutro daleka droga i idę teraz spać. Mam nadzieję, że obejdziesz się bez pampersa:))))))))))))))

Życzę błogosławieństw a zycielive dusze proszę o modlitwę by Dobry Bóg strzegł mnie w podróży i pilotował samolot którym będę leciała.

HG

HG modłę się aby ci się nic nie stało w podróży, ale Twoja logika powala: najpierw się tłumaczysz ze swego ewidentnego niewypału (że niby Prawo Mojżeszowe to nie Prawo Boże, choć sama Biblia, na którą tak chętnie się powołujesz nie pozostawia złudzeń) a potem każesz MNIE zakładać pampersy. o mamma mia...

Leszek

Dzięki za modlitwę, podróż odbyła się szczęśliwie, bo pilotem tego samolotu był sam Król Królów:)  
Pozdrawiam.

HG

### **mistycyzm a religia naturalna**

27 XI 2007

poniżej prezentuję wpis Janusza z książki gości:

Przeczytałem pierwsze 20 stron Ewangelii Pawła i już widzę, że opisane tam takie czy podobne koleje losu spotyka się u większości ludzi. Te dziwne sploty wydarzeń, ta cała układanka dotyka zarówno chrześcijanina, muzułmanina, czy nawet ateistę. Różnie jest to odbierane, jedni przypisują to ślepemu przypadkowi, inni interpretują to przez pryzmat wiary swojego kościoła, a ja nazwałbym to przejawem religii powszechnej - naturalnej. Posłużę się pewnym przykładem - przejawem, który spotyka się powszechnie. Ludzie niektórych rzeczy są niemal że pewni, chodzi o postawienie przysłowiowej kropki nad "i", a tu nagle wszystko się niweczy, albo osiąga się ten cel, ale po wielu perturbacjach. I odwrotność tego przypadku. Człowiek załamany jest jakąś życiową okolicznością, nie widzi już wyjścia, ma "potwornego doła". I co się okazuje? Następuje taki splot wydarzeń, że sprawy zaczynają się układać. Ludzie różnie reagują w takich sytuacjach, są tacy co się modlą własnymi słowami, inni "dają na mszę", a jeszcze inni przyczynę swoich niepowodzeń upatrują wyłącznie w drugich nie dostrzegając nic poza. A jak ja to widzę? Jakie jest moje świadectwo? Gdy mi się coś nie udaje i zawodzą wszelkie dopuszczalne środki to tak jak większość ludzi czuję smutek i przygnębienie. Rozwiązanie przychodzi zawsze i wbrew pozorom ratunek nie osiągam przez modlitwę czy upewnienie się typu Bóg jest dobry to mi pomoże. Sprawy się rozwiązują i odnajduje światelko w tunelu, gdy już kompletnie czuję się załamany i nie widzę znikąd pomocy. Czytając te słowa tradycyjny chrześcijanin pewnie by powiedział:

- A widzisz. Bóg daje ci jeszcze jedną szansę, módl się, zacznij chodzić do kościoła, przyjmuj sakramenty a będzie ci się żyło lepiej.

Ja natomiast odczytuje to inaczej: Bóg w ostateczności puka do naszych drzwi, a ponieważ nadzwyczaj cenił u ludzi pokorę to mówi: "Nie martw się...JA JESTEM". Nie udało ci się to czy owo bo może nie zasłużyłeś, może za dużo byś chciał, a może zwyczajnie to czego pragnąłeś, by jeszcze ci zaszkodziło. Tu pasuje jak ulał biblijny cytat "BÓG POKORNYM ŁASKĘ DAJE A PYSZNYM SIĘ SPRZECIWIA". Takich cytatów wiecznotrwałym znaczeniu w Biblii jest więcej. Na podstawie powyższego jednak już widać, że ludzie w tamtych czasach mieli podobne przeżycia duchowe, co by sugerowało w/w religię. Bóg chyba działa głównie indywidualnie na każdego, a nie poprzez taką czy inną wspólnotę. Chrześcijaństwo, Islam, Arianie to tylko nazwy, nasze odnośniki historyczno - kulturowe. Dla przykładu tak szlachetny ruch jakim byli Bracia Polscy nie znalazł jakiegś namacalnej ochrony, gdy ich wyganiano z Rakowa, czy z Polski. Bóg zapewne działał na nich indywidualnie tak jak na każdego. Gdyby w widoczny sposób ich ochronił i pokazał, że to oni są tym prawdziwym kościołem, wówczas mogłyby się pojawić głosy dlaczego tak późno w 16 w. pokazał swoje prawdziwe oblicze. Może Bóg chciał ukarać tym sposobem Polaków za ich fanatyzm religijny co skończyło się rozbiorami. Z pewnością Bracia Polscy przegrali bitwę, ale w rezultacie wygrali wojnę. Dzisiaj bowiem nikt zdroworoządkowy nie mówi źle o naszych arianach i tak pozostanie. Co najwyżej nie mówi się wcale. Nie widziałem programu w TVP czy innych Im poświęconych. Zapewne chodzi o to, że "klęczkowa" telewizja przy omawianiu ich wiary

musiałaby powiedzieć słowo o ich końcu, a to nie byłoby pochlebne dla "prawowiernych". Kościół katolicki co jakiś czas odnawia śluby Jana Kazimierza, ale też nie wspomina przy tej okazji o naszych arianach. Może się wstydzi, dobra chociaż i taka refleksja. W jednym z wejść Paulusie poruszyłeś sprawę mistycyzmu. Moje dzisiejsze wejście odbierz jako mój pogląd w tej sprawie. Po moim ostatnim wejściu, gdy czytam jeszcze raz to co napisałem odczuwam dziwny niepokój, że zabrakło w moim opisie religii naturalnej pewnej kwintesencji, pewnego meritum. Zostałem trochę uspokojony Waszym "odzwaniem" i prawdziwie wierzę, że moje intencje zostały dobrze zrozumiane za co dziękuję. Nie mniej jednak gdyby ktoś z gości czytał tę stronę to od razu wyjaśniam, aby nie widział w mojej osobie jakiegoś prekursora nowej religii czy wyznania. Prekursorem przeze mnie rozumianej religii naturalnej nie może być człowiek. Oczywiście ludzie na przestrzeni dziejów, dzięki swojej bogatej wyobraźni stwarzali i stwarzają różne opcje wiary. Swoje wizje łączą z narzucanym obrzędem i takim czy innym rytuałem, czego dowodem są religie narodowe czy grup etnicznych. Ja jednak nie o takich religiach naturalnych myślę. Prekursor religii naturalnej w moim rozumieniu jest tylko jeden - TEN...NAJWYŻSZY. Ludzie natomiast mogą, a nawet muszą być jej kontynuatorami, co poniżej postaram się przedstawić. Na podstawie przykładu - przejawu opisanego w poprzednim moim wejściu chce wyjaśnić, dlaczego takie zjawisko nazywam "religią naturalną". Słowo "religia" oznacza, że sprężynę działania w tym przypadku upatruje w Istocie Wyższej umownie zwanej Bogiem, a nie w ślepym przypadku. Słowo "naturalna" oznacza, że może być dostępna dla każdego bez jakichkolwiek zabiegów czy pośredników typu kościół, obrzędy. Tu nie chodzi o jakieś seanse okultystyczne - spirytystyczne, gdzie się wchodzi w jakieś tajemne układy dla wybranych czy też przywołuje się duchy. Tutaj Duch Boży sam przychodzi, sam się przypomina, jak trzeba chronić, jak trzeba strofuje. W tym miejscu ktoś czytający te słowa może powiedzieć: "Jak to? Tak łatwo Duch Boży przychodzi? A gdzie modlitwa?". Nie obniżam znaczenia modlitwy, zwłaszcza doceniam kontemplację. Nie mogę też wypowiadać się za całość, daleko mi do takiej wiedzy. Na swoim jednak przykładzie powiem, że modlitwa nie wiele zmienia. To musi iść wszystko swoim torem, musi harmonizować z całością wszechświata. Modlitwa moim zdaniem jest trochę takim samouspokojeniem. Może Bóg ma już dość tych obietnic poprawy bez pokrycia. Z drugiej strony NAJWYŻSZY musiałby być jakimś nieczułym wobec tych bilionów różańców i litanii. Wiele do myślenia dał również konający Jan Paweł II. Jeszcze nie było w historii świata takiego przypadku, żeby za pomocą mediów rzucić tylu wiernych i nie tylko na kolana. Dominikanin Góra przekonywał ile to może modlitwa, tymczasem papież z każdą godziną słabł, aż zmarł.

I skoro znów się tak rozpisałem (a miało być meritum) to spróbuję powiedzieć kilka słów o śmierci z pozycji religii naturalnej na przykładzie JP II. Dlaczego JP II zmarł? Bóg wyznaczył pewne prawa, które wchodzi w skład wielkiej księgi przyrody - natury wraz z jej prawami fizyki. Praw tych nie można pokonać (poza nielicznymi przypadkami, których nauka jeszcze nie wyjaśniła). To jest coś innego niż powyższy opis działania bożego przez nasze doświadczenie. Podam taki przykład: Jeżeli ktoś będzie chciał popełnić samobójstwo i położy się na torach to według praw fizyki przejeżdżający pociąg go zabije. Nie słyszałem o takim przypadku, aby pociąg w tym miejscu gdzie leżał człowiek podskoczył wraz z wagonami nad nim, albo ominął tory. To jest nie naturalne. Natomiast gdyby jadący pociąg zatrzymał się przed leżącym człowiekiem, bo np. jeden z pasażerów pociągnął za hamulec bezpieczeństwa, chociaż wcale nie wiedział o desperacji na torach, to wówczas takie zjawisko można odnieść do wcześniej opisanego działania Boga w życie człowieka. Wracając do JP II to w jego przypadku te w/w prawa zostały przekroczone. Nie oznacza to, że zgrzeszył czy w inny sposób podpadł Bogu. W tym przypadku przekroczenie praw oznacza, że uległ zakażeniu drobnoustrojami przy osłabionym (bo np. starym) organizmie. Nie wydaje mi się, żeby była aż taka predestynacja, gdzie Bóg miałby powiedzieć Wojtyła - 84 lata, Kowalski - 100, Nowak - 20. Umrzeć musi każdy. Śmierć jest czymś okrutnym z naszego ludzkiego rozumowania, bo cierpimy po odejściu bliskich, ale jest jednocześnie nieodzowną harmonią we wszechświecie. Trudno sobie wyobrazić, żeby wszyscy ludzie żyli do tej pory od początku świata, już dawno ziemi by nie było, a ludzie nie modlili by się o zdrowie dla swoich bliskich, a raczej o szybkie ich zejście.

Powyżej napisałem, że ludzie mogą, a nawet muszą być kontynuatorami religii naturalnej. A dlaczego muszą? Spróbuję wykazać to na ateistach. Upraszczając trochę sprawę przeciętny ateista różni się od takiego człowieka np. jak ja, przy powyższym opisie tylko tym, że ja widzę boże działanie a on zwykły zbieg okoliczności, czy też inaczej by to tłumaczył omijając bożą transcendencję. Tak naprawdę jednak ateista jest podobnie jak każdy doświadczany przez Boga. Można by dyskutować nad tym czy światłość mocniej dla niego bije aby mógł ją dostrzec, czy może słabiej za to że jej nie dostrzega. Nie to jest jednak decydujące dla potwierdzenia słów "muszą być kontynuatorami". Argumentem "za" są wyżej wymienione boże prawa z księgi natury wraz z jej prawami fizyki, które przecież obowiązują wszystkich. Ateista tym samym jest jak gdyby wprzęgnięty w ten cały system i chociaż nie dostrzega w tej układance bożego pierwiastka to i tak musi się podporządkować bożym prawom. Robi to z resztą niekiedy lepiej niż przeciętny chrześcijanin. Często się mówi: "Ten to nie chodzi do kościoła, jest nie wierzący, a całkiem dobrze mu się powodzi". Odpowiedź na to pytanie doszukiwałbym się w genezie ateizmu. Najczęściej ateistami zostają ludzie z pokolenia na pokolenie lub tacy co byli członkami jakiegoś kościoła i zniechęcili się np. dogmatami czy też zawiedli się na swoim księdzu, itd. Ten drugi przypadek pokazuje, że ci ludzie potrafili się w odpowiedniej chwili zreflektować, udowodnili tym samym, że potrafią samodzielnie myśleć. Takim ludziom łatwiej też jest zrozumieć boże prawa. Chociaż oni tak tego nie nazywają, ale przez to, że rozumieją to i wykonują i tu upatrywałbym to owe lepsze życie. Tak naprawdę religię naturalną wyznaje większość katolików i innych. Kiedyś zadałem kilku znajomym katolikom takie pytanie: "Czy to prawda, że Adam żył ponad 900 lat?". Jedni odpowiedzieli, że nie ma takiego czegoś w Biblii, inni natomiast odpowiedzieli z uśmiechem, że jest, ale oni tak tylko napisali, tak im się wydawało. Tym samym ci drudzy udowadniają, że potrafią odróżnić mit od prawdy i są u progu religii naturalnej. Religia naturalna nie tylko nie koliduje z innymi wyznaniem, jej nie potrzeba nawet szukać - sama się odezwie. Rozanieleni wierni wychodzący ze swych kameralnych, pełnych przepychu świątyń spotkają JĄ już u progu. A ONA powie:

- DZIEŃ DOBRY DUSZYCZKO - TO JA...NATURALNA - BAJECZKA SIĘ SKOŃCZYŁA, TERAZ BĘDZIE PROZA.

Podsumowując to wszystko pragnę powiedzieć, że religia naturalna też nie odpowiada na wszystkie pytania. Życie duchowe człowieka stoi znacznie niżej niż życie duchowe w przyrodzie, we wszechświecie, czego dowodem są ciągle nowe odkrycia naukowe. Jednak i tak daleko jeszcze człowiekowi do poznania całkowitej prawdy. SZUKAJCIE PRAWDY A PRAWDA WAS WYSWOBODZI - mówi wielki prorok, zostawiając w ten sposób drzwi otwarte dla swobodnych poszukiwań. Moje pisanie jest trochę tak jak dla dzieci, poruszam tematy, które ogólnie są znane, ale taka jest właśnie religia naturalna - naturalna dla wszystkich, i tak jak kiedyś wspominałem może rozumiał ją nawet ERECTUS. Gdyby jednak ktoś chciał ująć je w jakieś prawdy wiary to proponowałbym oprócz takich kluczowych jak osobiste doświadczenie człowieka przez Boga czy księga przyrody, jako "dogmaty" mogą służyć mądre życiowe przysłowia, a przede wszystkim podobieństwa samego Jezusa Chrystusa o siewcy, liliach czy ptakach niebieskich. A co my powinniśmy robić? Na wzór dawnych braci polskich w relacjach religijnych zawsze nosić drewniane miecze a jedynym ostrzem niech będzie łagodna, ale dająca do zrozumienia polemika. (...)Natomiast gdybyście chcieli moje teksty lub ich fragmenty czy pojedyncze zdania sami nanosić na inne strony to nie widzę żadnych przeszkód. Mogą to być również moje teksty przeplatane waszymi spostrzeżeniami. Żadne moje słowo napisane dotychczas w K.G. nie ma "patentu" ani żadnych "praw autorskich". Możecie to robić zarówno pod nickiem "Janusz" lub jakimś swoim. Najważniejsze bowiem będzie dla mnie jeżeli moimi rozważaniami komuś pomogę.

Janusz Piotrowski

## **rozum, objawienie, chrystianizm**

Poniżej adaptacja mojej odpowiedzi Poznaniowi w sprawie naszych przekonań jak w temacie.

Zamieszczam, bo odpowiedź na te pytanie na pewno uporządkuje wiele myśli rozsianych po tej stronie.

1. czy jest Pan chrystianinem w sensie podanej przez nas 4 punktowej definicji (vide: wstęp "kim są arianie", ostatni akapit; przyp.PS)?
2. jak rozumie Pan kluczową dla nas relację wiary i rozumu?
3. czy Objawienia ma dla Pana wartość historyczną?
4. czy wyznaje Pan zasadę Sola Scriptura?, a jeżeli nie, czym są dla Pana Pisma?
5. czy ma Pan klarowną wizję rozwoju współczesnego ruchu braci polskich - jeżeli tak, to jakie są, Pana zdaniem, najważniejsze jego kierunki?

ad 1. jeśli poprzez chrystianizm rozumieć mesjanizm-universalizm czy powszechny mesjanizm to tak, akceptuję te 4 punkty, z tym, że

pkt. pierwszy 4-pkt. definicji.

- IEUE to jakiś nowotwór pojęciowy. Jeśli chcemy nawiązywać do hebrajskich korzeni, to mówmy o JHWH. Tam litery są niezmiernie ważne jod he waw he. Jeśli natomiast chcemy uniwersalnej nazwy Boga, to mówmy o Tym Który Jest, o Bogu Stworzycielu, o Przedwiecznej Światłości.

pkt 2 definicji.

- czy Logos był czy nie przy stwarzaniu wszechświata, hmmm upieranie się przy takich albo innych spekulacjach w kwestiach, których po prawdzie nie znamy, nie ma sensu. Logos to nie musi być Chrystus, może chodzić o jakiś pierwotny zamiar Boga wobec stworzenia, jakąś wizję, jak to wszystko może/powinno wyglądać jeśli najwyżej rozwinięta część stworzenia będzie chciała współpracować. Krytykując dogmaty, nie wpisujemy się w nie i nie prowadzmy jałowych sporów o pojęcia abstrakcyjne zanim ich jednoznacznie nie zdefiniujemy poza wszelką wątpliwość

ale jest też kilka innych kwestii wartych umieszczenia w definicji, dla mnie nie mniej ważnych, które są odpowiedzią na pyt 2.:

ad 2

- ustalenie spraw poza dyskusją i obszarów gdzie dopuszczamy spekulacje, bo jak naprawdę jest przecież nie wiemy. I to idzie w duchu, i nawet poniekąd po literze, Katechizmu Rakowskiego - moje OSOBISTE przekonanie, jak sądzę zgodne z LOGIKĄ wiary jest też takie: racjonalna wiara to taka, w której nasze zaufanie do Boga opieramy na mistycznym przeżyciu własnym jak i na wiarygodnych przekazach doświadczenia mistycznego innych. Nikt kierujący się rozumem nie kupuje kota w worku. Jak mamy ufać komuś, kto nie dał nam się poznać? Przecież cały Stary Testament to zaufanie do Tego Który Jest i który czuwa, kieruje i pomaga. Nie ma wszakże powodu bym bardziej ufał żydowskiemu skrybom niż samemu Bogu.

i stąd...

ad 3

Objawienie to coś o wiele większego niż księgi. Księgi mogą być uznane za pewną formę objawienia. Bóg przede wszystkim objawił się w Stworzeniu, w nas i w kolejach naszego życia. Księgi są jedynie ZAPISEM tych rzeczywistości, co nie znaczy, że one nie są widoczne gdzie indziej. Ja bym księgi przyrównał do kanonu lektur w szkole i tak jak one mają one walor dydaktyczny i są pisane przez ludzi. W samej tylko polskiej literaturze są postaci natchnione: Norwid, Mickiewicz, Z. Morsztyn, że nie wspomnę o niektórych anglojęzycznych romantykach czy transcendentalistach. Dlaczego mamy uznać, że np. "7 kazań do umarłych" CG Junga jest gorszym rodzajem objawienia niż ks. Nehemiasza? Tak jak literatura to coś więcej niż Giertych czy nawet sam Ryszard Legutko (PBUH niech pokój będzie z nim:-) tak i boże objawienie wychodzi poza kanon dziejów wiary i proroctwa, który ktoś kiedyś z jakichś powodów dobrał tak a nie inaczej.

Katolickie kanonotwórstwo zostało już zdemaskowane, ale niewiele inne były cele redakcji Biblii Hebrajskich: polityka i dydaktyka.

Czy Księgi mają wartość historyczną? Tą raczej mają: były starannie przepisywane i zachowywane, choć różnice w tłumaczeniach mogą mieć następstwa teologiczne.

ad 4

tak więc sola scriptura absolutnie NIE! Raczej Totalitate experientia et Dei fide... a Pisma są spisywanymi przez ludzi ich interpretacjami interwencji Opatrzności w świecie i umyśle. Ich wartość nie jest przez to wiele mniejsza, za to jest prawdziwsza a ich przekaz bezpieczniejszy, bo odbiera wariatom niebezpieczną brzytwę. Wartościowych ksiąg jest o wiele więcej. Jest taka Rygweda (w H. nie chodzi o politeizm tylko różne twarze Jednego Boga), jest Awesta (symbol ognia jako Boga ma się pojawić później gdzie indziej), są pisma hermetyckie, jest neoplatonizm, jest Ewangelia Tomasza, jest Ibn Arabi i Rumi, jest Sefer Jessira i Zohar i wszędzie tam TEŻ jest Prawda, ale w takiej porcji i tak widziana jak ją widać z określonego punktu siedzenia w ramach Objawienia Postępującego. Jest takich pozycji znacznie więcej.

ad5

Najważniejsze kierunki rozwoju współczesnego ruchu braci polskich. W sumie religijność jeszcze jakiś czas będzie warunkowana kulturowo ale wszystko zmierza ku religii powszechnej, która jak wierzę, wykielkuje z ruchu wyznaczonego w/w przekonaniami. Co trzeba nam czynić:

- uporządkowanie w/w tematów. ale też uporanie się z interpretacją zjawisk, które nie dają ludziom spokoju, np. niezawinione cierpienie, które nie buduje itp.

- uformowanie "12 apostołów" na takich aby byli zdolni przekazywać współczesnym dobrą nowinę w naszym duchu

- zasada działania oparta nie na przepisach kościelno statutowych. To wszystko to instrument świeckiej kontroli nad duchowością -- rodzi swary i psuje ducha -- a to zachęca do podejścia politycznego, do szukania większości na Walnych itp.

Lepszą formułą jest np. Szkoła Mistyczna

- integracja środowisk akceptujących wspólny rdzeń przekonań podstawowych, przy pozostawieniu swobody poszukiwań w obszarach ich szczególnych zainteresowań. Nasze środowisko jest do tego szczególnie predestynowane bo jest kulturowo zakorzenione w polskości, choć zarazem tak uniwersalnie myślące.

- konstruktywizm. Nie ma sensu atakować innych wyznań. A zwłaszcza katolicyzmu. Oni na tej pożywece jadą już tyle lat. Nieatakowani w sposób naturalny przekształcą się w ruch społeczno-edukacyjno-polityczny: jedni zrobią skok na kasę a inni co nieco zrozumieją i może się przyłączyć. Poza poszukiwaniami duchowymi i samodoskonaleniem, powinniśmy jednak cechować się mocnym zaangażowaniem w życie lokalnych czy zawodowych zbiorowości by mieć wpływ na etykę życia publicznego i zawodowego. Nie wolno nam jednak przesadzać z określaniem się wyraźnie po jakiejś stronie politycznej barykady, choćby dlatego, że te spory są tak trochę sztuczne: wtajemniczeni robią biznesy a niekumaci się tną. po co?

Paulus Socinus